Nr 269. Kraków, Środa 23 Listopada 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pienna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.484.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopena i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Mikiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod grozą studenckiego strejku.

Zaledwo zażegnano sprawę klinik na wszechnicy lwowskiej, zaostrzyła się ona w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie uczniowie medycyny, nie po raz już pierwszy, pozbawieni są najważniejszego działu nauki przez to, że raz ta, raz owa klinika przez znaczną część roku jest zamknięta. W tym roku znowu pewne kliniki otwarto w terminie spóźnionym i nie wyposażono ich w dostateczną liczbę łóżek.

Młodzież krakowska zajęła w tej sprawie — z prawdziwą przyjemnością to zaznaczamy — bardzo rozsądne i słuszne stanowisko. Zagroziła ona strejkiem, t. j. usunięciem się od udziału we wszystkich wykładach i pracach na wydziale lekarskim na wypadek, gdyby rząd nie doprowadził sprawy klinik do porządku; ostatecznie zaś, aby dać rządowi możność i czas do spełnienia słusznych żądań, przedłużono termin strejku do maja przyszłego roku. Młodzież — powiadamy — postąpiła bardzo słusznie, upominając się o to, co się jej prawnie należy. Uniwersytet rozpisuje wykłady i ćwiczenia praktyczne w klinikach, zarząd uniwersytetu, za pośrednictwem kwestury, przyjmuje do wiadomości wpisy uczniów i taksy za wykłady i ćwiczenia kliniczne; student zrobił to, co do niego należy — teraz uniwersytet spełnić ma wobec niego zaciągnięte zobowiązania. — Jakie zachodzą obrachunki między rządem a wydziałem lekarskim, czy i jakie są fundusze na prowadzenie klinik, kto wreszcie winien, że fundusze na kliniki są za szczupłe, lub czy je nieopatrznie i zbyt wcześnie wyczerpano: to są wszystko kwestye, studenta absolutnie nic nie obchodzące, skoro nie dano mu ingerencyi na ich załatwienie. Jeżeli uniwersytet, otworzywszy mu swoje bramy, nie wchodzi ani w jego materyalne położenie, ani w przygotowawcze studya, dające mu prawo korzystania z nauk wyższego stopnia, toż i uczeń ma prawo nawzajem żądać, aby uniwersytet spełnił wobec niego przyjęte zobowiązania. A wprost skandaliczną jest rzeczą, że młodzież nasza, dla zdobycia sobie od rządu środków naukowych, używać musi presyi, nie licującej zaiste z kulturalnym celem, przyświecającym jej w tym wypadku.

Uderzającym też w całej tej sprawie jest faktem, że doprowadzono ją do tego właśnie stadyum i że bezpośrednie organa Uniwersytetu nie były w możności załatwić jej w swoim zakresie. Właściwie możnaby postawić kwestyę, kto i komu powinien tutaj grozić strejkiem: studenci uniwersytetowi, czy uniwersytet rządowi? Czy i w jaki sposób uniwersytet upomina się o należące się mu od rządu fundusze, o tem nie wiemy, dzieje się to bowiem poza parawanem biurokratycznym; na zewnątrz atoli rzecz tak się przedstawia, że młodzież z pewnem niedowierzaniem odnosi się do usiłowań uniwersytetu w tym kierunku, a uważając je za zbyt słabe w stosunku do ważności sprawy, ujmuje ją w swoje ręce, aczkolwiek nie powinna ona przeciążać jej zajęć czysto naukowej natury, lecz załatwioną być powinna wyłącznie przez zarząd uniwersytetu.

Wprost zdumiewającem jest, że zarząd wszechnicy Jagiellońskiej, której profesorzy zasiadają w ciałach ustawodawczych kraju i państwa, a przyjaciół politycznych posiadają na najwyższych i najbardziej wpływowych stanowiskach rządowych, — doprowadził całą sprawę klinik uniwersyteckich do dzisiejszego jej stanu, kompromitującego po prostu powagę „Almae matris". Pozwolono najpierw rządowi odebrać część administracyjną kierownikom klinik. Był to krok fatalny, który dla postępu wiedzy lekarskiej mieć może najprzykrzejsze konsekwencye. Tutaj powinien był Wydział lekarski od razu stanąć okoniem i nie pozwolić na pozbawianie się władzy, raz sobie przyznanej. Teraz znowu nastąpją jakieś intercalaria, jakieś ograniczenia rozwoju klinik. Jeżeli taka gospodarka potrwa dłużej, to piękne imię Wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej, — należeć będzie niebawem do przeszłości.

W ostatniej chwili.

Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu zajmowało się między innemi także sprawą nowego traktatu handlowego z Niemcami. Ubolewać trzeba, że obrady nad tą sprawą uznano również za poufne. Jest to przecie kwestya dla całego kraju niezmiernie ważna, poniekąd nawet kwestya żywotna i kraj powinien wiedzieć, jakie stanowisko zajmuje względem niej jego reprezentacya parlamentarna i co zamierza przedsięwziąć w obronie jego interesów? Dziś już wobec tajemniczości, jaka otacza urzędowe rokowania, powstało u nas w szerokich kołach interesentów wielkie zaniepokojenie, powstała nawet obawa, że o tak ważnej dla Galicyi kwestyi decydować będzie — zastępca Niemiec hr. Posadowsky!

Obawę tę powiększają jeszcze rozmaite pogłoski, krążące od pewnego czasu. Słychać np., że w kwestyi weterynaryjnej rząd austro-węgierski już się cofa, słychać dalej, że co do ceł na drzewo, ryby, jaja itp. produkty rząd niemiecki na żadne nie chce zgodzić się ustępstwa. Jeżeli pogłoski te polegają na prawdzie, kraj ma prawo żądać od Koła polskiego, ażeby energicznie — póki czas jeszcze — ujęło się za jego interesami. Powinniśmy ostro i stanowczo bronić nie tylko naszych „obieżysasów", czyli wychodźców czasowych do Niemiec, lecz także naszych handlowców i przemysłowców, którzy w Prusach mają prawo prowadzić interesy, a których rząd pruski stamtąd ruguje i prawa tego pozbawia.

Nowy prezes Koła polskiego ma teraz dobrą sposobność do okazania, jak pojmuje swoje obowiązki względem dobra kraju, i o ile zdolny jest i zdecydowany strzedz ich przed poszkodowaniem. Byłoby to niedbalstwem, grzechem nie do darowania, gdyby i w tym wypadku nie zdołano ochronić od szkody Galicyi, stanowiącej niemal jedną trzecią całej monarchii austryackiej. Interesów takiego kraju nie wolno chyba poświęcać dla ogólnych względów politycznych lub dla interesów pewnych gałęzi przemysłu austryackiego. Austro-Węgry nie są zresztą bynajmniej bezbronne wobec Niemiec. Wywóz z Austro-Węgier do Niemiec wynosi wprawdzie przeszło miliard koron, lecz i wywóz Niemiec do Austryi nie jest bynajmniej mały, dosięga bowiem wartości 700 milionów koron. Różnicę w wartości pieniężnej obustronnych eksportów równoważą zaś te okoliczności, że Austro-Węgry wywożą do Niemiec przeważnie płody surowe, podczas gdy Niemcy mają w Austryi i Węgrzech zbyt, wyłącznie niemal na swoje wyroby przemysłowe. Doświadczenie uczy zaś, że łatwiej zawsze znaleść nowe rynki zbytu dla surowców, niż dla wytworów przemysłu. Nie ulega też wątpliwości, że przemysł niemiecki odczułby skutki ewentualnej wojny cłowej między Austro-Węgrami a Niemcami, jeśli już nie dotkliwiej, to conajmniej tak samo dotkliwie i boleśnie, jak rolnictwo w Austro-Węgrzech, a co z tego wynika, że i rząd niemiecki nie zechce przemysłu swego narażać na taką ryzykowną ewentualność. Austro-Węgry bynajmniej więc nie są zmuszone do daleko sięgających ustępstw: potrzeba tylko, aby ich rządy okazały więcej energii i stanowczości wobec groźb niemieckich.

Jesteśmy też najmocniej przekonani, że podczas wczorajszej dyskusyi w Kole, posłowie, którzy szczerze dbają o dobro kraju, w sposób najbardziej stanowczy wezwali prezydyum Koła, aby w obronie interesów Galicyi wystąpiło z całą energią i należytą siłą. Prezydyum Koła powinno oświadczyć rządowi, że niekorzystnego załatwienia sprawy traktatu z Niemcami kraj nasz nie przyjmie potulnie. Wszystko w tej sprawie zawisło na razie od dobrej woli i rozumu rządu, do niego więc zaapelować należy, a zarazem zwrócić mu uwagę na odpowiedzialność, jaka w tej sprawie na nim ciąży.

Przedłożenia rządowe.

(Ustawa o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. — O zwoływaniu wierzycieli. — Wpisywanie do regestrów handlowych. — Za szkody, wyrządzone przez automobile.)

Podczas obecnej sesyi austryackiej Rady państwa, rząd wniósł projekty kilku ustaw, które mają usunąć dawno odczuwane braki i uczynić zadość równie dawno podnoszonym żądaniom.

W szeregu tych przedłożeń jako najdonioślejsze wymienić należy na czele projekt ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką. Rząd, wnosząc ten projekt, uczynił zadość, jak to czytamy w motywach do ustawy, owym życzeniom kół interesowanych, które nieustannie odzywały się w Austryi od chwili, gdy w państwie niemieckiem zaprowadzone zostały stowarzyszenia owe za pomocą ustawy z dnia 30 kwietnia 1892 r. W Niemczech stowarzyszenia te okazały się potężną dźwignią ekonomiczną, a dzielnice polskie w zaborze pruskim zawdzięczają im w bardzo znacznej mierze swoją siłę finansową i odporność wobec ekonomicznego ucisku ze strony Prus. O tej ustawie pomówimy obszerniej i szczegółowo przy późniejszej sposobności, obecnie zaznaczamy tylko jej doniosłość i wzywamy posłów naszych, ażeby podczas rozpraw szczegółowych starali się przeprowadzić poprawki w tych paragrafach, które tego będą wymagać ze względu na odrębne interesa naszego kraju. Rząd sam, uznając doniosłość stowarzyszeń z ograniczoną poręką, zapewnia im wobec towarzystw akcyjnych pewne ulgi podatkowe, a mianowicie podlegać one będą wprawdzie drugiemu działowi ustawy o podatku osobistym, ale podatek 10-procentowy będzie pobieranym dopiero przy czystym zysku ponad 500.000 koron, a przy mniejszych zyskach stopa podatkowa będzie spadać do 5%.

Drugie przedłożenie rządowe, obejmujące projekt ustawy o zwoływaniu wierzycieli jest postępem w sprawach konkursowych i ma znaczenie dla kół handlowych i przemysłowych. Doświadczenia z ostatnich czasów, poczynione na polu ustaw konkursowych, wykazały potrzebę ugody z wierzycielami poza konkursem i odnośne ustawy zostały zaprowadzone w Belgii, Francyi, we Włoszech, w Niderlandach i Norwegii, a państwo niemieckie ma pójść za ich przykładem. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości wypracowało tedy projekt ustawy, mocą której właściciel przedsiębiorstwa, któremu grozi upadek, będzie mógł przed zgłoszeniem niewypłacalności pod egidą sądu wejść pod pewnemi warunkami w rokowania ze swoimi wierzycielami.

Również dla świata handlowego ma znaczną doniosłość projekt ustawy o wpisywaniu do regestrów handlowych nowo powstających firm. W projekcie tym chodzi głównie o technikę wpisywania.

Wykwitem najnowszych czasów jest projekt ustawy o odpowiedzialności za szkody, powstałe z ruchu automobilów. Odkąd na gościńcach i ulicach miejskich pojawiły się automobile, nieszczęśliwe wypadki, uszkodzenia cielesne i cudzej własności zdarzają się coraz częściej. Dlatego na czasie jest wspomniany projekt ustawy, mocą której będą mogli poszkodowani przez automobil żądać wynagrodzenia drogą sądową. Za uszkodzenie cielesne, za zabicie, tudzież za uszkodzenie cudzej własności odpowiedzialni być mają, wedle projektu rządowego, kierownik i właściciel automobilu. Jeżeli automobil należy do kilku właścicieli, to wszyscy odpowiadają solidarnie.

Wszystkie cztery projekty ustaw zostały wczoraj wniesione do ciał prawodawczych, a mianowicie projekty ustaw o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką i o zwoływaniu wierzycieli wniósł rząd do Izby panów, zaś projekty ustaw o automobilach i wpisywaniu do regestrów handlowych zostały wniesione do biura Izby posłów.

Uroczystość polska na Kahlenbergu.

(Sprawozd. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21 listopada.

(—r.) Z powodu odsłonięcia pamiątkowej „tablicy Sobieskiego" w kościele na Kahlenbergu, wystąpili Polacy, mieszkający w Wiedniu, wczoraj po raz pierwszy z większą uroczystością narodową, która wogóle wypadła bardzo dobrze, mimo powietrza prawdziwie listopadowego, nie sprzyjającego wycieczce, którą uroczystość rozpoczęła się o wczesnej porze przed południowej.

Trzeba było stawić się już o godzinie pół do dziesiątej na dworcu kolei zębatej u stóp historycznej góry położonym, skąd osobnemi pociągami udali się uczestnicy uroczystości na jej szczyt, gdzie stoi kościołek pokamedulski, pamiętny w dziejach odsieczy polskiej Wiednia z r. 1683. Stawiło się kilkaset osób, mniej więcej pół tysiąca, między niemi przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, minister dla Galicyi dr Piętak, prezes i wiceprezes Koła polskiego: Wojciech hr. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz, wielu posłów polskich, wyższych urzędników ministeryalnych i inni, zajmujący stanowisko wybitniejsze. Mały kościołek nie mógł pomieścić wszystkich, a w zakrystyi i kaplicy Sobieskiego był tłok taki, że z trudnością przyszło przedzierać się zwiedzającym kaplicę pamiątkową, bardzo pięknie odnowioną. Z Krakowa przybyli też goście: ofiarodawca tablicy, rzeźbiarz p. Kulesza i przedstawiciele mieszczaństwa krakowskiego pod przewodnictwem radcy p. Kossobreckiego.

Mszę św. celebrował ks. Koziński w asystencyi dwóch księży Zmartwychwstańców. Podczas nabożeństwa chór „Strzechy" pod kierownictwem p. Kopystyńskiego śpiewał po polsku. Ks. arcybiskupa Teodorowicza, który przybyć nie mógł, zastąpił ks. Łukaszkiewicz, wygłaszając bardzo piękne kazanie na tle dziejowem, ożywione szczerem uczuciem polskiem i zdrowemi myślami refleksyjnemi. — Powrót do miasta nastąpił po południu dwoma przepełnionemi pociągami. Drugą część uroczystości rozpoczął koncert, urządzony wieczorem w sali hotelu „zur Post". Obszerna i piękna sala napełniona była publicznością. Popisy, przeważająco śpiewy, wypadły dobrze. Publiczność wynagrodziła solistów rzęsistemi oklaskami.

W tejsamej sali odbyła się następnie wspólna wieczerza z mowami, przeplatanemi choralnemi śpiewami. Przewodniczący dr Harajewicz odczytał cały szereg nadeszłych telegramów: od Henryka Sienkiewicza, zarządu akademickiego Towarzystwa Szkoły ludowej ze Lwowa, Związku Towarzystw sokolich, od mieszczan krakowskich, „Sokoła" w Sanoku i Chrzanowie, Stow. „Przyjaźni" w Krakowie, lwowskiej Czytelni akademickiej, Czytelni polskiej w Przibramie w Czechach, Towarzystwa Domu polskiego w Cieszynie, Towarzystwa opieki nad weteranami, od p. Pinsa Twardowskiego ze Lwowa, od prezydyum lwowskiej Rady miejskiej z podpisami pp. dra Małachowskiego, Michalskiego i Ciuchcińskiego, od ks. arcybiskupa Bilczewskiego i ks. biskupa Pelczara z błogosławieństwem i inne. Szereg mów rozpoczął dr Harajewicz, wnosząc toast na temat wielkości spójni i zbawienia narodu naszego. Wśród mowy oddeklamował piękny wiersz niemiecki Anastazyusza Grüna o odsieczy wiedeńskiej.

Po nim zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki, prezes Koła polskiego. Mowa jego zawierała pewne wskazówki dla narodu, których naród nasz trzymając się, „zmusi tych, co o nas zapomnieli, żeby pamiętali o nas". Niezłomną wiarą, cnotą, działalnością na wszystkich dziedzinach cywilizacyi zdobędziemy to, cośmy utracili. Trzecim mówcą był przedstawiciel młodzieży akademickiej, student Kahl, prezes „Ogniska". Mówił z gorącem uczuciem polskiem i zapałem, płynnie i donioślym głosem. Mowa sprawiła jak najlepsze wrażenie na słuchaczach. Zaczął od przeciwstawienia uroczystości odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie — uroczystości odsłonięcia pomnika Katarzyny II w Wilnie. Mówca określił stanowisko polskiej młodzieży, często przez starszych źle zrozumiane. Młodzież polską wychowała historya — „młodzież to lutnia, na której gra geniusz historyczny". Uroczystość króla, wodza, bohatera, jego odsiecz Wiednia ma dla nas znaczenie olbrzymiego tryumfu rycerskości polskiej, dziejowego dowodu olbrzymiej siły, tkwiącej w narodzie polskim, która nawet w okresie Polski do upadku chylącej się, posiadała tyle mocy, iż zdołała uratować cesarstwo, cywilizacyę środkowej Europy i Kościół od jarzma tureckiego. W tem rękojmia lepszej przyszłości.

Prostemi i szczeremi słowy przemawiał p. Kulesza, ofiarodawca tablicy pamiątkowej. Zwiedzał, gdzie miał tylko sposobność, miejsca, przechowujące pamiątki po wielkim królu bohaterze. Bawiąc w Wiedniu, udał się na Kahlenberg, gdzie ścisnęło mu się serce polskie na widok, iż w pamiątkowym kościele na Kahlenbergu, zupełnie opuszczonym, niema prawie żadnej pamiątki po wielkim pogromcy Kara Mustafy. — Idąc za popędem serca, postanowił w miarę sił swoich uwiecznić pamięć Sobieskiego tablicą pamiątkową, co też wykonał. Miał zamiar własnym kosztem wmurować tablicę w kaplicy królewskiej, a pragnąc zasięgnąć informacyj, zwrócił się z przedstawicielami wiedeńskiego polskiego stowarzyszenia „Strzecha", które wzięło sprawę w swoją rękę i przy pomocy innych polskich stowarzyszeń odnowili pięknie kaplicę, wmurowali tablicę i urządzili piękną uroczystość dzisiejszą.

Tu dodać należy, że architekt p. Czunko, jako zastępca p. Kuleszy w Wiedniu, dzielnym był współpracownikiem całego dzieła i dlatego należy mu wyrazić pełne uznanie.

Po przemówieniu p. Kuleszy wstrząsnęła salą burza oklasków. Zaśpiewano chórem: „Niech żyje nam!" cześć tym sposobem jego pięknemu czynowi obywatelski.

Kilku gorącemi słowy odezwał się pierwotny przodownik komitetu urządzającego, główny działacz w tej sprawie, p. Teofil Bieńkowski, wyrażając życzenie, żeby światło lampki, zapalonej dziś przy ołtarzu kapliczki Sobieskiego, jako symbol uczuć narodu, nigdy nie wygasło.

Imieniem stowarzyszenia narodowych robotników „Gwiazdy" przemawiał z gorącym zapałem p. Okólski, zaznaczając stanowisko swojego stronnictwa. Powiedział między innemi: „Wielkim bohaterem był Sobieski, dla nas większy Kościuszko".

Na tem skończyły się mowy „oficyalne" —

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

40 (Dokończenie.)

Było mi tak smutno, jakby to był mój brat rodzony. Tyle rojeń młodzieńczych snuliśmy razem, tyle marzeń prześniliśmy we dwóch... chcieliśmy lecieć na wyżyny i zdzierać słońca, aby je rzucać pod stopy światu, bo mieliśmy wtedy orle skrzydła u ramion i młodość w duszy...

O nędzo ludzkiego życia, która tak łatwo druzgoczesz serca i zatruwasz mózg jadem wspomnienia!...

— A Julek gdzie? — zapytałem.

— Wysłużył karę, wzięli go do wojska, stoi z pułkiem na Kaukazie. Podobno poprawił się...

Pożegnałem Witolda i odszedłem: potrzebowałem samotności. Umówiliśmy się, że na oznaczoną godzinę zejdziemy się u Ruszczycowej i stamtąd pójdziemy... do szynku. Powlokłem się w Aleje; dzień jasny, słońce prażyło, wiosna śmiała się do nas w całym rozkwicie, ale mnie było tak smutno, jak gdyby jesień czarnemi chmurami zawisła na niebie. Usiadłem na ławce i patrzyłem na szeregi powozów, przesuwających się przed memi oczyma, niby stada odlatujących żurawi. Tu niegdyś siadywaliśmy z Wickiem z łaciną lub greką i „kuliśmy" nasze prace na dzień jutrzejszy.

Każdy kamień, każde drzewo znajome. Przesiedziałem tam prawie do wieczora. Poszedłem wreszcie do Heli.

Zastałem ją w domu, pijącą herbatę. Była sama. Przestraszyła się mojej miny.

Opowiedziałem jej wszystko, co słyszałem od Witolda. Słuchała z wielkim smutkiem, nareszcie po twarzy potoczyło się parę łez serdecznych, gorących...

— Pójdzie pani z nami? — zapytałem.

Zamyśliła się chwilę.

— Nie, to za przykre, mnie i tak nie wesoło, chcę zachować w pamięci jego obraz takim, jakim był dawniej... ze studenckich czasów... Ale z czego on żyje?

Nie umiałem znaleść na to odpowiedzi.

— Ktoś łoży na niego, ale kto? Witold zapewne.

Nadszedł i on. Po chwili pożegnaliśmy Ruszczycową i poszli. — Równocześnie z naszem wyjściem zajechał powóz. Ruszczycowa wybierała się z panną Wilsohn do teatru. Poczciwa Wiktorya po wyjściu za mąż Ireny została towarzyszką Ruszczycowej. Mnie nie pokazała się wcale, zachowując żal do grobowej deski.

Wsiedliśmy do tramwaju i dojechali aż na Wąski Dunaj, gdzie weszliśmy do jednego z podrzędniejszych szynków. Witold podszedł do dziewczyny, stojącej za szynkwasem, i zapytał o Wicka. Uśmiechnęła się cynicznie i wskazała obok małą izdebkę, mówiąc, że zwykle tam siaduje. Poszliśmy i usiedli w niemem oczekiwaniu. Nie czekaliśmy długo. Po kilkunastu może minutach ukazał się Wicek. Szedł wolno, niepewnie, potykając się o ławy i stoły.

Był-że to tensam człowiek, którego przed pięcioma laty widziałem w Olszance? Głowa pochylona na piersi, twarz obrzmiała, usta obwisłe, oczy z błędnym wyrazem nabiegły krwią. Siadł, oparł na stół łokcie i głowę na dłoniach. Dziewczyna przyniosła butelkę wódki i szklankę i postawiła przed nim. Nalał szklankę pełną i wypił duszkiem.

Podniosłem się, podszedłem do niego i dłoń mu położyłem na ramieniu.

— Wicek, poznajesz mnie?

Podniósł oczy krwią nabiegłe i ochrypłym głosem odpowiedział:

— Nie.

— Nie poznajesz mnie? Ja twój przyjaciel, kolega szkolny, Borowicz, a to Witold Orlicki.

Popatrzył na nas chwilę i ręką przesunął po czole. Zamajaczyło mu coś w pamięci.

— Borowicz, Orlicki, — szepnął — tak znałem... kiedyś... to dawno przed laty... dziś nie znam nikogo.

Oparł znów czoło na dłoni i ręką sięgnął po wódkę.

Usiadłem przy nim i szklankę odsunąłem. — Spojrzał na mnie i rzekł:

— Po co? Ja chcę duszę zapić, serce zapić, pamięć, myśli i ją, ją, co mi się wżarła do serca i jak wampir pije krew od tylu lat... Po co mi bronisz... chcesz, żebym żył, jak ona! Ha, ha, ha... Dałem słowo, nie mogę, przysiągłem na pamięć matki, a tyle razy przykładałem lufę do skroni, tyle razy okno otwierałem, żeby się rzucić na bruk. Po co chcesz, żebym żył, po co, po co chcesz, żebym pamiętał. Co ci złego zrobiłem, że każesz mi myśleć!... Ta trucizna obezwładnia mi władzę myślenia... przeżera organizm... strawi... We mnie czasami żywy ogień płonie a jej wypalić nie może... Ona tam tkwi w mózgu głęboko, ona, wiesz, ta czarnobrewa, złoty sen mego życia... Ale trudno z innej gliny... ja proch przy niej, a to pani... Tylko dlaczego mi duszę zabrała, dlaczego mi ukradła wszystko, co było we mnie lepszego, wszystko, co mnie do życia wiązało, i zostawiła taką pustkę... Taki bezmiar pragnień... i taką siłę rozpaczy...

Porwał butelkę, przyłożył do ust i pił duszkiem.

— Z innej gliny — zaczął znowu majaczyć — a ja myślałem, że słońce równo świeci dla wszystkich... Ona pieściła chłopskie dzieci, gładziła ręką złote głowy i zgrzebne koszule... Ona, ta święta, ta potępiona, co mi duszę zabrała. Była mi taką bliską, a taką daleką... szczęście moje, które mi wydarto...

Obejrzałem się na Witolda. Stał w kącie z głową spuszczoną. Zerwałem się i pobiegłem do niego.

— Witołdzie, na miłosierdzie Boskie, ratuj, tyś lekarz, tyś doktor!

Po twarzy przebiegła mu fala smutku. Potrząsnął głową i rzekł:

— Zapóźno!

A on majaczył dalej... Wreszcie wypił wódkę i butelka próżna upadła pod ławę. Na zegarze wybiła dziesiąta. Drzwi skrzypnęły, w progu stanęła kobieta otulona czarną chustką. Nie spostrzegłszy nas, zbliżyła się szybko do Wicka i rękę mu położyła na głowie.

— Chodź, czas już, idziemy do domu.

Zajrzałem jej w oczy i stanąłem jak wryty.

— Stefa!

Położyła palec na ustach.

— Cicho, to mój brat, znają mnie tu jako jego siostrę. Co dzień odprowadzam go do domu, o jednej godzinie. Nie zaszedłby sam. Wicek, idziemy!

Podniósł się siłą woli, wzięła go pod ramię i wyszli. Zatrzymała się chwilę przy szynkwasie, zapłaciła rachunek, my powlekliśmy się za niemi.

Mieszkał w tym samym domu, co Stefa z ciotką. Weszliśmy do jego pokoju. Czyściutko tam było i schludnie, na stoliku stał duży bukiet fijołków, a w rogu paliła się lampka przed Matką Boską.

Wicek wszedł i rzucił się na sofę. Stefa zapaliła świecę i znikła. Po chwili wróciła, przyniosła herbatę i bułki.

— Jacy panowie jesteście dobrzy, żeście przyszli. On prócz was niema nikogo...

— Ma panią. Taki anioł opiekuńczy starczy za wszystkich.

Uśmiechnęła się smutnie.

— Ten anioł, jak pan mówi, nie mógł go uratować. Co po takiej opiece?

Stanęła w kąciku, ręce założyła na piersiach i patrzyła na promień księżyca, wślizgujący się przez otwarte okno...

Z kanapki rozległo się chrapanie. Wicek spał. Nagle zbudził się, rozejrzał i głosem strasznym zawołał:

— Z innej gliny!

Osunął się potem znowu i upadł na podłogę.

Witold spojrzał i rzekł:

— Delirium tremens...

co nie przeszkodziło dalszej bardzo ożywionej rozmowie.

Szukają pomocy.

Wynik rozruchów, których widownią przed tygodniem był plac przed kościółkiem Wszystkich Świętych w Warszawie, stwierdzony już dokładnie przez korespondentów warszawskich (patrz: Kronikę), najlepszym jest dowodem, że miały one rzeczywiście nietylko już poważne, lecz także groźne rozmiary i tłomaczy dostatecznie obawę, z jaką w Warszawie i w całym kraju oczekiwano następnej niedzieli, na którą zapowiedziane były nowe demonstracye. Obawa ta na szczęście się nie spełniła. Ubiegła niedziela minęła spokojnie. Jednakże możliwość powtórzenia się krwawego dramatu z dnia 13 b. m. bynajmniej jeszcze nie jest wykluczoną.

Z możliwością taką liczą się, jak się zdaje także władze rosyjskie w Królestwie. Przypuszczać by nawet można, że pragnęłyby jej zapobiedz, że po raz pierwszy od długiego szeregu lat tego rodzaju sposobność do popuszczenia cugli policyi, żandarmeryi i wojsku — nie jest im pożądana. Nagle bowiem odkryto że w uśmierzaniu wzburzonych umysłów ludności ważnym czynnikiem może być także prasa, ta prasa polska, którą krępuje się zwykle barbarzyńskiemi pętami, której nawet dawniej wspominać nie było wolno o tego rodzaju zajściach.

Z niemałem zdziwieniem znajdujemy obecnie w dwóch konserwatywnych organach polskich Warszawy, „Słowie“ i w „Kuryerze Polskim“, artykuły, potępiające inicyatorów zaburzeń i nawołujące do spokoju. Ważniejszym atoli i znamienniejszym jeszcze objawem jest fakt, że obu tym organom pozwolono względnie swobodnie omówić burzliwe zajścia i zdjąć odpowiedzialność za nie ze społeczeństwa polskiego. Dotychczas bowiem za każdą taką demonstracyę, chociażby nosiła najwyraźniejszą cechę dążeń jednego stronnictwa, czyniono odpowiedzialnym cały naród polski.

Obecnie tak „Słowo“, jak i „Kuryer Polski“ mogły swobodnie zaznaczyć, że ostatnie zaburzenia wywołane zostały nie w naszym, polskim interesie, lecz przez ludzi, służących obcej sprawie. „Słowo“ n. p. pisze:

„Z żywiołami temi społeczeństwo nasze nie ma nic wspólnego i odpycha z oburzeniem wszelką myśl solidaryzowania się z niedorzecznemi manifestacyami, których nieszczęsne skutki pogorszyć tylko mogą jego położenie. Pouczone smutnemi doświadczeniami społeczeństwo nasze niczego się nie spodziewa po zaburzeniach ulicznych, po czynach gwałtu, pozbawionych z natury rzeczy wszelkich widoków powodzenia, a pragnie jedynie pracować w spokoju, rozwijać się i stać na straży swych interesów narodowych w granicach legalnych. — Wina też ostatnich wypadków żadną miarą obarczać nie może naszego społeczeństwa. Społeczeństwo to nie brało w manifestacyach, obcych całkiem jego dążeniom narodowym, najmniejszego udziału, było jedynie biernym ich, przerażonym widzem. Jeżeli też nie mylą wszelkie oznaki, w społeczeństwie tutejszem budzić się już zaczyna coś w rodzaju energicznego odruchu przeciwko wciąganiu go do roboty, organizowanej przez jednostki, służące już z tej prostej przyczyny obcym bogom, że pracują na szkodę i krzywdę naszą. Stanowczo więc zaznaczyć musimy, że odpowiedzialność za ostatnie wypadki na społeczeństwo spadać nie może.“

Pozwolono więc tym razem nawet powiedzieć otwarcie, że społeczeństwo polskie pragnie stać na straży narodowych interesów — co dotychczas w najlegalniejszej formie poczytywano mu niemal za zbrodnię.

Zwycięstwa Japończyków jednak nie pozostają bez wpływu na stosunki w Królestwie...

Nie dość na tem; o pomoc prasy polskiej ubiega się rząd rosyjski w innym jeszcze kierunku. Gubernator warszawski Martynow przesłał do „Kuryera Warszawskiego“ zredagowaną bardzo uprzejmie odezwę, wzywającą do składek na rzecz rodzin powołanych do armii mandżurskiej rezerwistów. W odezwie tej zdobyto się nawet na grzeczne komplementa dla polskiego pisma. Stawia ona, co prawda, publiczność polską w bardzo trudnem położeniu. Składki mają być doręczane władzy rosyjskiej, nad sposobem ich użycia nie będzie więc żadnej kontroli. Rząd zwala przytem wyłącznie swój obowiązek na barki społeczeństwa polskiego, każe mu utrzymywać rodziny, którym zabrał żywicieli. Lecz los tych rodzin jest tak bezgranicznie smutny i okrutny, iż trudno będzie zamknąć dłonie i kieszenie.

W trudnem zadaniu uśmierzania umysłów pozwolono współdziałać także władzy duchownej.

Dzienniki warszawskie donoszą: Wczoraj po prymaryi i po kazaniu na sumie we wszystkich kościołach warszawskich kapłani odczytali następujący list arcybiskupa ks. Popiela:

„Przestrzegamy niniejszem Naszych wiernych, że kościoły, przeznaczone ku chwale Bożej i wiewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu Naszego Pasterskiego stanowczo potępiamy, a was, wszyscy wierni synowie Kościoła, wzywamy do spokoju.“

To nagłe szukanie pomocy u prasy polskiej i u władzy duchownej jest objawem aż nadto znamiennym dla obecnej chwili.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 22 listopada.

(Budowa portu w Krakowie. — Podania o zapomogi. — Nieporządki na mostku w ulicy Smoleńskiej. — O mord rytualny. — Dalszy ciąg pożyczek miejskich. — Z posiedzenia tajnego.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady m. Krakowa prezydent Leo oświadczył, że na posiedzeniu tajnem złoży sprawozdanie z akcyi dotyczącej budowy portu w Krakowie i o naradach w Wydziale krajowym, w których brali także udział posłowie miasta Krakowa. Następnie odczytano pismo robotników teatru miejskiego o przyjęcie ich w poczet stałych pachołków gminy, a nadto pismo dyetaryuszów magistratu o dodatek drożyźniany. R. m. Daszyński żądał, aby nie zwlekano z tą sprawą. Prezydent Leo oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu Rady sprawa dyetaryuszów będzie postawioną. R. m. Maciołowski interpelował w sprawie ustawienia kozłów i baryer na moście nad Rudawą w ulicy Smoleńskiej. Prez. Leo oświadczył, że sprawy nie zna i poleci ją zbadać. R. m. Gross interpelował w sprawie podniesionego przez jedno z pism („Naprzód“) zajścia w szkole św. Scholastyki, gdzie jedna z nauczycielek miała się wyrazić wśród uczennic, że „u żydów istnieje mord rytualny, a tylko żydzi inteligentni w to nie wierzą“. Prosi o zbadanie faktu. Dr Leo: Do życzenia się zastosuję.

Z porządku dziennego nastąpiły rozprawy nad sprawą konwersyi długów miejskich. R. m. Grodyński przedstawił, że uchwała Rady miejskiej o zaciągnięcie 7 milionów koron na konwersyę długów miejskich nie została dotąd zatwierdzoną przez Wydział krajowy, który żąda jeszcze, aby były spłacone i inne długi, nie objęte pierwszym wykazem konwersyi. Należy więc wciągnąć w program konwersyjny: pożyczkę, zaciągniętą z funduszu emerytalnego na kupno domu pod zamkiem, t. j. 42.000 kor.; z tego samego funduszu pożyczkę 36.999 kor., zaciągniętą na pokrycie defraudacyi kasyera miejskiego Kłosowskiego; pożyczkę z funduszu krajowego na budowę koszar w kwocie 16.672 kor.; pożyczkę z funduszu amortyzacyjnego na budowę tanich mieszkań 10.000 kor.; pożyczkę z funduszu amortyzacyjnego na Muzeum 7500 kor.; pożyczkę z funduszu zaopatrzenia urzędników akcyzy na rozszerzenie rzeźni 28.000 kor.; razem 141.171 koron.

Na pokrycie tych 141.171 koron należy przeznaczyć część rozporządzalnej nadwyżki funduszu amortyzacyjnego, która 31 grudnia br. wynosić będzie 181.175 koron, nadwyżka (40.000) przelaną będzie do funduszu obrotowego miejskiego na rok 1905. Inne zaś długi pokryte będą dodatkową pożyczką. Długi te wynoszą 292.042 koron (pożyczki z funduszu amort. dla gazowni miejskiej 178.333 kor., pożyczka z funduszu zaopatrzenia urzędników akcyzy miejskiej na kupno realności dla akcyzy 113.709 koron). Chodzi więc o pokrycie tych 292.042 kor. i utworzonego osobnego funduszu inwestycyjnego dla gazowni miejskiej w sumie 120.000 koron. Dwa sposoby spłaty proponowano, aby 1) poprostu zmniejszyć wydatki inwestycyjne, lub 2) aby pożyczkę konwersyjną zaciągnąć w wyższej kwocie. Ten drugi wzgląd przeważył w komisyi inwestycyjnej i postanowiono w czeskim związku kas oszczędności w Pradze zamiast uchwalonych przez Radę 3.570.000 koron, zaciągnąć okrągłą sumę 4 milionów koron.

Przedstawione przez referenta wnioski uchwalono bez dyskusyi.

Na posiedzeniu tajnem uchwalono nadać stypendya rzemieślnicze z fundacyi ś. p. Ludwika Michalskiego na wyjazd za granicę celem kształcenia się w zawodzie na rok 1904/5: Maryanowi Sługockiemu, uczniowi rzeźbiarskiemu i Stanisławowi Tyrkowskiemu, czeladnikowi stolarskiemu. Nadano prezenty: p. Tadeuszowi Woźnemu na posadę nauczyciela kierującego w szkole 4-klasowej pospolitej męskiej im. św. Wojciecha; p. Paulinie Spławińskiej na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej im. Mickiewicza; p. Wandzie Eljaszównej na posadę nauczycielki kierującej w X szkole 4-klasowej pospolitej żeńskiej im. św. Jadwigi.

Następnie prezydent Leo złożył sprawozdanie z dotychczasowej akcyi, dotyczącej „wielkiego Krakowa“, oraz budowy portu. Uchwalono wybrać komisyę z 9 członków dla sprawy rozszerzenia miasta Krakowa i polecić jej przygotowanie wniosków, zmierzających do usytuowania portu na terytoryum m. Krakowa.

Kronika.

Kraków, 22 listopada.

Rocznica listopadowa. W uczczeniu 74 rocznicy bohaterskich bojów z r. 1830/31, w niedzielę 27 b. m., w sali krakowskiego „Sokoła“, prócz wymienionych już poprzednio pań i panów, wezmą udział: znana z występów swoich śpiewaczka p. Zofia Pilarska, p. Antoni Isakowicz, barytonista, który przy akompaniamencie p. Michała Świerzyńskiego wykona partyę solową w chórze „Lutni“, jakoteż znany śpiewak p. Jan Zięba. Części muzykalno-wokalnej dopełni koncert orkiestry sokolej.— Całkowity program obchodu ogłoszony będzie w dniach najbliższych. Bilety wstępu na krzesła należy wcześniej nabywać w handlu pp. Zajączka i Lankosza przy linii A-B Rynku gł., gdyż przy kasie w dniu uroczystości łatwo zabraknąć ich może.

Sprawa klinik uniwersyteckich. Strejk słuchaczów medycyny został wczoraj zaniechanym. Po długiej, nader ożywionej dyskusyi na wiecu, jaki się odbył w sali restauracyi Frimmla, młodzież wydziału lekarskiego odrzuciła wniosek p. Friedekera o prowadzenie strejku, a przyjęła natomiast znaczną większością wniosek p. Rajchmana, uzupełniony poprawkami, odraczający strejk aż do maja roku przyszłego z tego powodu, że „konkretne żądania młodzieży zostały na razie do pewnego stopnia spełnione“. — Gdyby się okazało, że dotacya tegoroczna w sumie 226.400 koron nie wystarczy na rok kalendarzowy 1905 i gdyby ministerstwo w ciągu kwietnia roku przyszłego nie dało rękojmi pokrycia deficytu klinik za rok wymieniony, słuchacze medycyny zapowiedzieli rozpoczęcie strejku z początkiem maja 1905 r. Uchwalono też rezolucyę w sprawie różnych potrzeb naukowych i utworzenia potrzebnych katedr.

Sprawa Balickiego. Od dawna żadna sprawa z zakresu policyjno-sądowego nie zajęła tak umysłów ogółu, jak uwięzienie nadkomisarza policyi Stanisława Balickiego. Przewinienia, jakich dopuścił się Balicki, a które zaprowadziły go do celi więziennej, są dwojakiego gatunku: dopuścił się bowiem Balicki nadużycia władzy urzędowej przez uprzedzenie Angelusa o mającej się u niego dokonać rewizyi, oraz zbrodni sprzeniewierzenia przez zatrzymanie u siebie dla własnych celów depozytu, który powinien być zaraz oddany sądowi karnemu wraz z odpowiednim referatem po przeprowadzonej rewizyi i śledztwie policyjnem z obwinionymi konduktorami.

Depozyty te, nie wydawszy ich sądowi, zastawił Balicki w ubiegłym roku w lombardzie Angelusa za kwotę 6700 koron. Jak już wczoraj donieśliśmy, w czasie wdrożenia kroków karnych przeciw Angelusowi, lecz jeszcze przed aresztowaniem tegoż, za usługę uprzedzenia o rewizyi, Angelus wrócił wspomniane zastawy Balickiemu bez pieniędzy, tak, że stratę ponosił właściwie Angelus, względnie jego wspólnicy i wierzyciele lombardu.

Wczoraj jednak rodzina uwięzionego Balickiego kwotę 6700 koron wróciła lombardowi Angelusa, tak, że obecnie poszkodowanej strony nie ma.

Wczoraj po południu odbyła się w urzędzie policyjnym „pod telegrafem“ rewizya, której dokonali: sędzia dr Władysław Kisiel, zastępca nadprokuratora państwa dr Kazimierz Czyszczan (który występował z oskarżeniem przeciwko konduktorom w procesie kolejarzy), oraz radca policyi Władysław Swolkien. W biurze, zajmowanem dawniej przez Balickiego, znaleziono wiele depozytów (bižuterye itp.) pochodzących z rewizyi u kolejarzy, należących do nadkonduktora Jana Romańskiego, który wezwany do policyi, stwierdził swoją własność i to, że nie brakuje żadnego z zabranych mu przedmiotów. Nie zgłaszał się zaś Romański po swoją własność, gdyż, lubo twierdzi, że jest prawym jej właścicielem, nie chciał wskrzeszać sprawy, która tylu ludzi unieszczęśliwiła. Również odbyła się rewizya w domu Balickiego w Przegorzałach, lecz ta nie dała żadnych ujemnych dla obwinionego rezultatów.

Balicki dotychczas pozostaje w więzieniu śledczym, lecz rodzina robi usilne zabiegi, by go wypuszczono na wolną stopę. Balicki został nie wydalony ze służby, jak to mylnie niektóre dzienniki miejscowe podały, lecz tylko zasuspendowany z zupełnem jednak wstrzymaniem pensyi; pobierał on jako urzędnik VIII rangi 2300 złr. rocznie, lecz z tego więcej niż połowę zajętą miał sądownie, tak, że z reszty nie mógł pokryć wydatków, tem bardziej, że płacił znaczne długi za innych, a w domu spotkały go parę razy klęski, jak choroba i śmierć dzieci, które budżet jego ogromnie obciążyły. Obecnie żona jego, na wiadomość o uwięzieniu męża, niebezpiecznie zaniemogła. W kołach kompetentnych utrzymuje się twierdzenie, że Angelus, chcąc ratować siebie, obciążył Balickiego, sądząc, że przez wmieszanie do sprawy nazwiska wyższego urzędnika wpłynie na umorzenie sprawy. Co zaś do Balickiego, panuje opinia, że mając wyłącznie sam w ręku sprawę kolejarzy, gdyż sędzia Marowski, prowadzący wówczas śledztwo sądowe, cały materyał dowodowy zostawiał w ręku Balickiego, chwilowo użył na poratowanie swych zawikłanych interesów depozytów, które powinny być oddane sądowi, a potem gdy interesa jego się nie poprawiały, nie mógł ich już wykupić. Przypuszczają też, że odkrycie nie wykazanych takich depozytów spowoduje nowe śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, którego rozmiarów jeszcze przewidzieć nie można. Dzisiaj też przed południem sędzia Kisiel przesłuchiwał nadkonduktora Romańskiego, następnie w towarzystwie braci Balickiego udał się do celi uwięzionego. Sprawa Balickiego wpłynęła na rozbudzenie zaciekawienia ogółu, który łącząc sprawę Angelusa z kradzieżami kolejowemi, a tę znowu z Balickim, wytwarza wersye i legendy wprost fantastyczne, o aresztowaniu osób o znanych i głośnych w mieście nazwiskach, osób zajmujących wybitne społeczne stanowiska. Jest to jednak tylko nie zdrowa gorączka sensacyi, gdyż rozmiary tej sprawy ograniczają się do wypadków przez nas przytoczonych.

Zajmowane dotychczas przez Balickiego stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa w urzędzie policyjnym pod zamkiem, objął z dniem wczorajszym radca p. Władysław Swolkien.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Wśród silnie zapełnionej auli „Collegium Novum“ przez przedstawicieli nauki i młodzieży, wśród której przeważał żywioł niewieści, odbyło się uroczyste otwarcie „powszechnych wykładów uniwersyteckich“. Zebranie zagaił rektor uniwersytetu prof. Cybulski i stwierdził, że popularne wykłady uniwersyteckie, zainicyowane w Belgii i Anglii, zyskały prawo obywatelstwa na całym świecie. Jako dowód, że takie wykłady byłyby i u nas potrzebne i pożądane, przytoczył rektor zwiększającą się ciągle liczbę słuchaczów na pojedyńczych wykładach i zainteresowanie się niemi. Prof. Cybulski w dalszym toku przemówienia wyjaśnił przyczyny powodzenia tych wykładów. Według jego zdania, powodzenie oparte jest na dążności uświadamiania sobie zjawisk i świata, na chęci pogłębiania i rozszerzania światopoglądu i na potrzebie dociekania prawdy. Badania ścisłe wymagają pewnych zdolności i przygotowania fachowego i do tego ogół nie może być przygotowanym, może zaś zrozumieć każdą prawdę naukową, jeżeli ona jest przedstawiona w odpowiednio popularny sposób. Mowca wyraził zadowolenie, że pożytek i znaczenie wykładów powszechnych uznały kraj, gmina i rząd przez udzielenie im subwencyj, umożliwiających poważniejsze rozszerzenie zakresu działalności na prowincyi. Kończąc swoje przemówienie, prof. Cybulski wyraził przekonanie, że wykłady popularne, szerząc prawdziwą wiedzę, wytworzą atmosferę naukową, i dając zadowolenie i przyjemność zgromadzonym słuchaczom dadzą im zarazem rzeczywistą korzyść.

Następnie prof. Czermak wygłosił pierwszy odczyt „Geneza Unii lubelskiej“. Prelegent w barwnych słowach, w sposób jasny i treściwy przedstawił rozwój idei zbratania się i zespolenia dwóch narodów, które, wywołane z jednej strony wspólnością interesów i wrogów i chęcią zabezpieczenia posiadłości, z drugiej zaś przyczyną dążenia Litwy do wyższej kultury. Jako twórcę odnowienia Unii w dziewiętnastym stuleciu prelegent uważa Adama Mickiewicza, który zwątloną i podkopaną wrogiemi dążnościami wrogów skrzepił i zespolił siłą twórczego ducha.

Odczyt. P. Aleksandra Suszczyńska, znana zaszczytnie ze swych prac literackich, przyrzekła odczytać w Czytelni dla kobiet (ulica Jagiellońska 5) najnowszy swój utwór p. t. „Eunoia“. Odczyt odbędzie się we środę dnia 23 b. m. o godzinie 7. Wstęp dla członków (bezpłatny) oraz dla gości (20 h). Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Z teatru miejskiego piszą nam: Jutro wraca na repertuar 3-aktowa sztuka Stefana Krzywoszewskiego „Tęcza“, oceniona sympatycznie przez krytykę w zeszłym sezonie, podczas gościnnych występów Siemaszkowej. W sztuce tej ukaże się po raz pierwszy obiecująca młoda aktorka p. Kozłowska, która stawia pierwsze kroki na naszej scenie.

We czwartek p. Kamiński odtworzy swą wyborną rolę rejenta w „Panu Damazym“, rolę Żegociny odegra po raz pierwszy pani Konarska, Antoniego p. Stanisławski — zresztą obsada zostaje dawna.

Ślub. Dziś zrana w kościele N. P. Maryi odbył się ślub p. Kazimierza Pudka z panną Stanisławą Cyrankiewiczówną, córką p. Stanisława Cyrankiewicza.

Małoletni złodziej. Policya wczoraj aresztowała 12 lat liczącego Stefana Klimczyka, terminatora w warsztacie kuśnierskim Armatysa, który ze sklepu swego pryncypała skradł futro damskie i kilka czapek barankowych w łącznej wartości 150 koron. Rzeczy te Klimczyk sprzedał swemu przyjacielowi, 15-letniemu Władysławowi Dudzikowi za 6 halerzy i papierosa. Dudzik aresztowany został przy sprzedaży skradzionych rzeczy na tandecie, Klimczyk zaś, jak się pokazało, mimo dziecięcego wieku był już dwukrotnie przez sąd karny karany za kradzież po 7 dni więzienia.

Dudzik i Klimczyk są klasycznym przykładem, jak potrzebnym jest u nas domu przymusowej pracy, który w takich wypadkach zastąpićby mógł z korzyścią kryminał.

Krzeszowice. Rocznica listopadowa święconą tu będzie uroczystem nabożeństwem w kościele parafialnym w sobotę 26 b. m. i wieczorkiem muzyczno-wokalnym, który odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o godz. 7 wieczór przy współudziale „Kółka śpiewackiego“ z Oświęcima, prof. A. Łękawickiego z Dębicy, p. Stanisława Bursy z Krakowa i p. Waszkiewicza z Chrzanowa. Czysty dochód przeznacza komitet na „Przytulisko weteranów z r. 1863“. Za komitet: St. Polaczek. J. Woźniak.

Biała, 21 listopada. (Za duszę ś. p. Homolacza. — Wieczór listopadowy. — Kurs analfabetów w polskiej szkole. — Odczyty. — Influenza.)

Za duszę ś. p. Homolacza urządziła tutejsza Czytelnia polska w dniu dzisiejszym żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym. S. p. Homolacz był przed laty prezesem tutejszej Czytelni polskiej i przyczynił się wydatnie do rozwoju tej instytucyi. Z gmachu Czytelni powiewała czarna chorągiew.

Listopadowy wieczorek urządza Towarzystwo „Sokół“ w połączeniu z Czytelnią polską 27 b. m. Na program złoży się: zagajenie, deklamacya z towarzyszeniem fortepianu, chór sokoli i dramat w jednym akcie p. t. „Na poddaszu“.

Kurs analfabetów, urządzony staraniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przy polskiej szkole w Białej, zgromadził dotąd przeszło sześćdziesięciu uczestników, prawie wyłącznie robotników i robotnic fabrycznych; zapisy jednak nie zostały jeszcze zamknięte. Oddział niższy prowadzi nauczyciel p. Szada a wyższy nauczyciel p. Woynarowski.

Odczyty popularne odbywają się już stale w polskiej szkole w każdy czwartek wieczór i zgromadzają coraz liczniejsze rzesze słuchaczy ze sfer rzemieślniczych i robotniczych. Daje się jednak czuć wielki brak środków uzmysławiających, a szczególnie obrazów świetlnych. Odczyty te są bezpłatne, ze wstępów nie można więc zebrać funduszów na sprawienie latarni do obrazów świetlnych. Może jednak znalazłby się szlachetny ofiarodawca, któryby zechciałby przyjść z pomocą ludziom, pracującym na kresach, ofiarowując bądź to aparat do przedstawiania obrazów świetlnych, bądź pewną na to kwotę. Odczyty te niosą oświatę i krzewią ducha narodowego między ludnością polską, narażoną przez ciągłe stykanie się z Niemcami na wynarodowienie, więc też pomoc w tym kierunku będzie czynem prawdziwie patryotycznym.

Influenza nagminnie panuje w Białej i okolicy. Przebieg choroby stosunkowo nie jest bardzo ciężki, ale liczba zasłabnięć bardzo wielka.

Maków. Dnia 19 b. m. odbyło się tu posiedzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego, który rozwija się pomyślnie, bo po 6 miesiącach istnienia liczy już 60 członków i okazuje wielką ruchliwość. Porządek dzienny obrad obejmował wykład o ogrodnictwie p. Szybowskiego, który zgromadzeni nagrodzili oklaskami, i wnioski o samopomocy nauczycielskiej. Uchwalono, że oddział przystąpi jako członek do krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, a dla szerzenia wiadomości z ogrodnictwa i sadownictwa powołano osobną komisyę, w skład której weszli pp. Szybowski, Łabuda, Kłapa, Palarczyk, Dyrcz i Wojakiewicz. Sprawę samopomocy nauczycielskiej oddano do ostatecznego zbadania i wprowadzenia w życie komisyi, złożonej z pp. Szybowskiego, Łabudy i Palarczyka.

Postanowiono dalej starać się o odmienny ustrój biblioteki ruchomej, mianowicie uznano za pożyteczne, aby każda serya biblioteczna była wyznaczona na jedną szkołę, aby się składała tylko z pięciu książek i aby były regularnie każdego pierwszego dnia w miesiącu przesyłane do następnej szkoły.

Wieczorem tego dnia urządziło Towarzystwo przedstawienie amatorskie z przeznaczeniem czystego zysku na przybory naukowe dla biednej dziatwy szkolnej. Sala była przepełniona. Grano: „O Józię“ Bałuckiego, „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego i „Z Wielkiego Roku“ Łuskiny. Wystawienie było staranne. Grały panie: Lorenzówna, Kolbiarzówna, Helena Matusikówna, Ilnicka i Surowiecka oraz pp.: Fuliński, Kuczkowski, Blarowski i Szponder. Role były rozdane i wystudyowane należycie, a odegrane wzorowo; to też wszystkim amatorkom i amatorom wyrażano uznanie nietylko grzmiącemi oklaskami, ale także osobnemi podziękowaniami. Z czystego zysku przeznaczono 24 K dla szkoły 4-klasowej w Makowie, a resztę dla innych szkół w okolicy.

Na zaznaczenie zasługuje, że inteligencya tutejsza przybyła na przedstawienie bardzo licznie.

Ohydny postępek. Gdyby dwie rozprawy sądowe nie stwierdziły tego ohydnego postępku, to nie dałby mu wiary żaden uczciwy człowiek. Oto fakt, który brutalnością swoją starczy za tomy argumentów. Dzierżawca dóbr Zderygiewicz w powiecie stanisławowskim pozwolił parobkowi swemu, Semeńczukowi, opuścić na jeden dzień służbę dla załatwienia jakiejś sprawy. Semeńczuk powrócił na trzeci dzień i wywołał tem spóźnieniem się gniew Jowisza zagonowego. Więc przedewszystkiem Zderygiewicz wypoliczkował Semeńczuka, według starodawnej recepty ekonomskiej, następnie zaś kazał mu się rozebrać i położyć — poczem trzymanemu przez 2 parobków delikwentowi dał 6 uderzeń kijem, rozcinając skórę do krwi. Po tej egzekucyi Jowisz zagonowy zmienił się na patryarchę wiejskiego i wyciągnął rękę, którą parobek musiał ucałować. Ohydny ten postępek był przedmiotem rozprawy wobec sądu w Stanisławowie. Zderygiewicz został skazany na grzywnę w kwocie 50 koron za przekroczenie prawa chłosty, uwolnił go zaś trybunał od oskarżenia o ograniczenie wolności osobistej. — Prokurator wniósł od tego wyroku zażalenie nieważności, nad którem wczoraj obradował trybunał najwyższy w Wiedniu. Generalny prokurator, Gürtler, oświadczył, że fakt ten przypomina czasy średniowieczne. Jeżeli nawet służbodawca według „galicyjskich“ przepisów dla sług ma prawo wymierzać chłostę, to takie znęcanie się nad 26-letnim człowiekiem sprzeciwia się pojęciu „chłosty“. Trybunał odrzucił zażalenie prokuratora i podniósł, iż, jakkolwiek trzeba przyznać, że tego rodzaju chłosta stoi w sprzeczności z zapatrywaniami naszych postępowych czasów — to Zderygiewicz nie miał jednakże zamiaru ograniczenia wolności osobistej swego parobka i dlatego zatwierdzono tylko wyrok o przekroczenie prawa chłosty.

Literze prawa stało się zadość, ale opinia publiczna musi p. Zderygiewicza stanowczo potępić. Czy tak ma postępować pracodawca z parobkiem, dzierżawca dóbr — a więc człowiek inteligentny, z dzieckiem ludu, „starszy brat“ — jak się nazywają ziemianie — z „młodszym bratem“ — jak nazywają chłopa? A w tym wypadku Polak i „pan“ znęcał się nad chłopem ruskim! Co za woda na młyn wrogów naszych! Alboż teraz Hryć Szczypawka zamówił sobie chyba p. Zderygiewicza, ażeby mu dał dobry temat do „pomstowania na Lachów“.

Tarnów, 21 listopada. Nieznany ofiarodawca złożył na cele mającego stanąć w Tarnowie domu dla nieuleczalnych starców i kalek poważną kwotę 60.000 kor., zastrzegając sobie dożywocie w kwocie 1000 kor. rocznie. Zbieraniem składek na ten dom zajmuje się ks. infułat Stanisław Walczyński, a w krótkim stosunkowo czasie zebrał, łącznie z tym darem, 63.000 koron, przeważnie ze składek groszowych, zaś ks. Konstancya Sanguszkowa ofiarowała plac na ten dom. Można mieć nadzieję, że niebawem stanie ta, tak dla biednych starców potrzebna instytucya.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszej Rady powiatowej rozważano nad sprawą zniesienia myt powiatowych i gminnych. Radny Michalik wniósł, aby myta te znieść już w styczniu 1905, sprzeciwił się temu referent tej sprawy wicemarszałek dr Ringelheim. W głosowaniu wniosek Michalika upadł, poczem mniejszość wraz z wnioskodawcą opuściła salę i zdekompletowała Radę.

Staraniem Towarzystwa muzycznego w Tarnowie odbędzie się we czwartek 18 grudnia w sali kasynowej koncert ze współudziałem znanego skrzypka Ondriczka i pianisty Karola Leitnera.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Apolinarego Jaworskiego odbyło się dziś w kościele polskim na Rennweg w Wiedniu. Na nabożeństwo przybyli członkowie Koła polskiego prawie w komplecie, minister Piętak, inni ministrowie z drem Koerberem na czele, członkowie klubu czeskiego z drem Pacakiem, prezydent Izby posłów hr. Vetter, przewodniczący kilku klubów poselskich, dr Piener, hr. Schoenborn i wielu innych. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Pastor, ciche msze odczytali ks. poseł Stojan i ks. poseł Włazowski.

Zmarli.

Stanisław Jędrzejczyk, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w 19 roku życia w Krakowie.

Ze świata.

Niedziela w Warszawie 20 b. m. minęła spokojnie. Zajść nie było żadnych, aczkolwiek oczekiwano powtórzenia się wypadków, jakie miały miejsce 13 b. m.

Jak donoszą z Warszawy do „Naprzodu“, rząd zamierza, pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4 grudnia mobilizacyę. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny.

W czasie zajść w niedzielę 13 b. m. — jak obecnie konstatują — zabito 10 osób, między tymi 4 tajnych agentów, których zapisano jako „niewiadomego zajęcia“. Żydów zabito dwóch, z tych jednego chłopaka 17-letniego. Między rannymi jest jeden robotnik, który ma ramię odrąbane. Wogóle ran ciężkich dużo.

Manifestacya studencka w Moskwie. Do „Oswobożdienja“ piszą: 29 października wysyłano z Moskwy na daleki Wschód 50 studentów, poruczników rezerwy, którzy z powodu mobilizacyi zmuszeni byli iść na wojnę. Odjeżdżających odprowadzali koledzy i koleżanki. Wygłoszono mowy. Nagle na tłum odprowadzających rzuciła się gromada tragarzy kolejowych i poczęła ich bić. Następnego dnia w uniwersytecie miał prelekcyę prof. Klinczewskij. W audytoryum zebrało się około 800 słuchaczów. Po ukończeniu wykładu zebrani nie rozeszli się, ale zaczęli zastanawiać się nad wypadkami dnia poprzedniego. Świadkowie zajścia opowiadali o wstrząsających scenach, jak tragarze ciągali „kursistki“ za włosy, jak bili, powalonych na ziemi, kopali nogami. Zebranie, na którem poruszono także kwestyę bieżącej polityki rządu, uchwaliło rezolucyę, potępiającą wojnę i rząd, poczem zebrani tłumnie, śpiewając marsyliankę, wyruszyli z uniwersytetu. Nad głowami zebranych powiał czerwony sztandar z napisem „Precz z wojną“. Do studentów zaczęła przyłączać się publiczność. Skierowano się w stronę ulicy Sadowej, mając zamiar wywołać z fabryk robotników. Zamiar ten się jednak nie powiódł, gdyż u wylotu ulicy manifestanci rozproszeni zostali przez silny oddział policyi, któremu pomagali stróże. Wywiązała się walka, wśród której aresztowano kilkunastu studentów i osób cywilnych. Manifestantom, jak pisze „Oswobożdienje“, ze wszystkich stron okazywano nadzwyczaj wiele sympatyi ze strony publiczności.

Żołnierz zabija oficera. Z Cieszyna donoszą: Podoficer 54 p. p. Schwab zamordował po pijanemu wystrzałem w plecy porucznika swego pułku Grussa.

Z Czerniowiec. Nowo wybrana czerniowiecka Rada miejska składa się z 19 Niemców, 18 żydów, 7 Rumunów, 4 Polaków i 2 Rusinów.

Koncert p. Wandy Landowskiej, pianistki z Paryża odbędzie się jutro w Wiedniu w małej sali tamtejszego Towarzystwa muzycznego.

Fałszywe noty dwudziestokoronowe pojawiły się w Tryeście i okolicznych miejscowościach. — Podrobione noty (papierowe) są łudząco podobne do prawdziwych i można je poznać tylko po pewnych błędach w wykonaniu figur medalionowych i aniołów.

Zajścia w Insbruku. Sąd krajowy w Insbruku podał rektorowi politechniki w Wiedniu spis tych jej słuchaczy, przeciwko którym wdrożone zostało śledztwo sądowe z powodu znanych zatargów krwawych pomiędzy Niemcami a Włochami w Insbruku w nocy z dnia 3 na 4 b. m. Rektor politechniki wiedeńskiej wytoczył przeciwko owym studentom włoskim śledztwo dyscyplinarne i zabronił im ukazywania się w politechnice aż do czasu ich przesłuchania.

Otrucie się gorzkiemi migdałami. Leopoldyna Szwaldowska, robotnica fabryczna w Wiedniu, odebrała sobie życie, trując się gorzkiemi migdałami. Spożyła je w fabryce, a gdy powróciła do domu zachorowała pośród tak silnych objawów otrucia, że odstawiono ją do szpitala, gdzie wkrótce umarła. Gorzkie migdały zawierają kwas pruski i są dlatego niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Około 100 gorzkich migdałów wystarcza, ażeby sprowadzić śmierć normalnego człowieka.

Na pomnik dla Mac Kinleya, zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych, zebrano dotąd w Ameryce 600.000 dolarów. Szczegółów o pomniku samym dzienniki amerykańskie nie podają.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami“ złożył w administracyi „N. Reformy“:

D. 1 koronę, Józef Kiedroń 2 korony.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu nadał starszemu kontrolorowi pocztowemu Wilhelmowi Makuszowi posadę starszego zarządcy pocztowego w Stryju.

Oszustwa przy regulacyi Sanu.

(Z sali sądowej).

Rzeszów, 21 listopada.

Przed sądem tutejszym rozpoczęła się rozprawa przeciw grupie włościan i żydów, oskarżonych o oszustwa przy regulacyi Sanu. Sprawa to nie nowa. Była już sądzoną w czerwcu 1903 i zakończyła się skazaniem kilkunastu osób. Ponieważ jednak pierwszy wyrok został zniesiony, trybunał rozpatruje sprawę po raz drugi. Akt oskarżenia przedstawia sprawę w następującej osnowie:

Od r. 1895 do 1900 regulowano rzekę San, na przestrzeni od Rzuchowa pod Leżajskiem, aż do ujścia Sanu do Wisły. Przedsiębiorstwo robót regulacyjnych oddało namiestnictwo Jakóbowi Eckstelnowi z Kolbuszowej, który przybrał sobie cichego wspólnika w osobie Rachmiela Kanarka, właściciela dóbr Skowierzyna. Regulacya podzieloną została na dwie sekcye, a przedsiębiorca za umówioną zapłatą miał dostarczać materyału, składającego się z faszyn i palików, i robotników. Materyał ten ustawiano w sterty po 10 kóp, z których każda składała się z 60 faszyn. Kopa faszyny kosztowała 9 zł. Inżynier starostwa w Nisku miał ten materyał odbierać, poczem po urzędowem odebraniu obwiązywano ten materyał t. zw. kiszką faszynową, znaczono numerowo wbitym palikiem, nakrapiano wapnem dla zabezpieczenia przed nadebraniem i wciągano do wykazu.

W ten sposób dostarczano materyału w miarę potrzeby w jedno miejsce, do jednej tamy, przy której robotnik kładł faszynę do wody, licząc ją głośno, a robotnik obok stojący karbował liczbę na kiju. W ten sposób faszynę wyrobioną, tj. rzeczywiście do wody wrzuconą, robotnik do swojej książki wciągał i wedle tego składał inżynierowi starostwa raporty ze zużytego materyału. Dla kontroli ponadto obowiązany był robotnik podać inżynierowi także głębokość wody w każdem miejscu, a ten na tej podstawie obliczał sobie, czy faszyna podana jako wyrobiona i do wody wrzucona, mogła się w tej przestrzeni pomieścić. Kontrola ta oczywiście nie mogła być dokładną, bo opierała się wyłącznie na datach przez samych robotników podanych. Skorzystali z tego pisarze przedsiębiorstwa: Lejzor Araten, Gerzon Birnbaum, Naftali Goldman, Wigdor Lindenbaum, Mojżesz Reis i Dawid Wein, którzy wprost zapłatą pieniężną potrafili robotników, przy budowie zajętych, skłonić do popełniania nadużyć, to jest do mylnego podawania inżynierowi dat, w ten sposób, że ilość rzeczywiście zużytej faszyny, była znacznie mniejsza od tej, którą podawano inżynierowi, na czem oczywiście rząd wielkie szkody ponosił, gdyż płacił za faszynę, która wcale nie była użytą. Oszustwa te popełniane były przez pięć lat i na olbrzymią skalę. Szkoda była ogromna, ale nawet dokładnie obliczyć się nie dała, ze względu na to, że faszyna była już w wodzie. Faszynę w ten sposób „zaoszczędzoną" przenoszono następnie do stert przez inżyniera jeszcze nie odebranych.

Rozprawie przewodniczy r. Werner, jako wotanci zasiadają r. Nieć, Mietelski i sekr. Kotarbiński, oskarża zast. prok. dr Brason; bronią dr Fechtdegen z Rzeszowa i prof. Rosenblatt z Krakowa.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają. Zeznają, że faszyny brakło czasem w stertach; komunikowali o tem inżynierom. Kilku przyznaje, że przenosili faszyny ze stert, odebranych do nieodebranych jeszcze, lecz czynili to z polecenia kierowników. Jeden z oskarżonych, na przedstawienie mu, że poprzednio inaczej zeznawał, podaje, iż tak w śledztwie, jak i na poprzedniej rozprawie słuchany był całkiem pijany. Zeznanie to wzbudza wesołość na sali. Drugi zaś opowiada, że w śledztwie zeznawał inaczej, bo sędzia śledczy bardzo go zmęczył (wesołość).

We środę rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 22 11 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 188 sztuk, b) jałowników 77 sztuk, c) cieląt 289 sztuk, d) owiec i kóz — sztuk, e) nierogacizny 272 sztuk. Razem 776 sztuk.

Woły z paszy płacono po 62 do 66 kor., woły opasowe po 70 do 78 kor., krowy po 58 do 68 kor., buhaje po 66 do 78 kor., cielęta po 52 do 80 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 120 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 776 sztuk a na eksport bydła rogatego 54 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Budapeszt, 22-go listopada. Pszenica na październik —·— do —·—, pszenica na kwiecień 10·07 do 10·08; żyto na październik —·— do —·—, żyto na kwiecień 7·91 do 7·92; owies na październik —·— do —·—, owies na kwiecień 7·11 do 7·12; kukurydza na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·40 do 7·50; rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Ostatnie wiadomości.

— Bardzo pomyślne sprawozdanie o przeprowadzeniu reform w Macedonii ogłasza obecnie austro-węgierskie ministerstwo dla spraw zagranicznych. Sprawozdanie podnosi, że ludność macedońska przyjęła program reform z zadowoleniem, w pierwszem półroczu załatwili agenci około 600 próśb i zażaleń. Działalność tych agentów wraz z obcymi oficerami zyskuje u ludności sympatyę i wzbudza coraz bardziej przekonanie, że wykluczony jest powrót do dawniejszych stosunków. Na ogół sytuacya się polepsza, a włościaństwo wraca do pracy, handel się wzmaga. Około 6000 ludzi t. j. 86% ogólnej liczby tych, którzy opuścili Macedonię, znowu powróciło. Przeszkodę w akcyi reformy stanowi opór władzy tureckiej, rewolucyjna propaganda i nieprzychylne usposobienie rozmaitych niechrześcijańskich żywiołów, oraz sytuacya finansowa. Obecnie główną uwagę zwracają agenci na finanse kraju, mianowicie tych trzech prowincyj macedońskich, które mogłyby mieć nadwyżkę 15 mil. franków rocznie. Z powodu jednak podwyższenia stanu wojska i niedostatecznych dopływów ze strony kasy państwowej, sytuacya finansowa tych prowincyj jest bardzo niekorzystną. Oprócz tego odbudowa zniszczonych domów chłopskich jest nieodzownym warunkiem stałego uregulowania stosunków.

W żandarmeryi kontygent chrześcijański wynosi prawie 23% i dotąd nie nadeszły prawie żadne skargi na tę instytucyę. Materyał urzędniczy polepszono. Do końca lipca przyjęto 311 urzędników chrześcijan. Przeprowadzono amnestyę dla politycznie skompromitowanych i skorzystało z niej około 2000 osób.

— Gabinet Combes'a po ustąpieniu André'go apeluje do opinii publicznej, ażeby ją zjednać dla siebie wobec przyszłych ataków, które przeciwko rządowi mają zamiar podjąć w dalszym ciągu nacyonaliści. W Epernay podczas uroczystości ludowej przemawiał na uczcie minister sprawiedliwości Vallé, który oświadczył, że gabinet jest solidarny i wszyscy ministrowie chcą pracować nad wyzwoleniem władzy świeckiej z pod wpływów Kościoła. Każdy z ministrów składa ofiarę z osobistych zapatrywań na rzecz wspólnego celu. Odpowiadając na zarzut, że rząd idzie ręka w rękę z socyalistami, odparł Vallé, że gabinet ma prawo paktowania ze wszystkimi, którzy służą republice i popierają program rządowy. Przemawiał następnie minister handlu Tronillot, który oświadczył, że gabinet w sprawie kongregacyj jest solidarnym. — Wreszcie wygłosił mowę minister maryuarki Pelletan, który mówił o działalności gabinetu Combes'a i zaznaczył, że rząd chce zapewnić katolikom zupełną wolność.

W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, jakoby minister skarbu Rouvier miał zamiar ustąpić. Przeciwnicy Combes'a twierdzą, że Rouvier nie zgadza się na kościelną politykę obecnego rządu i dlatego chce podać się do dymisyi. Rzeczywiście Rouvier stanowczo potępia obecną politykę Francyi wobec Kościoła, ale przyjaciele jego mimo to twierdzą, że Rouvier ustąpi głównie ze względu na zły stan swego zdrowia. Powiadają, że następcą jego byłby Delombre, dawny minister handlu, niepewny przyjaciel rządu.

Charakterystyczne doniesienie nadeszło z Paryża. Radykalny deputowany i były minister Lanessan, który, mimo wysokiego urzędu, piastowanego w loży „Wielkiego Wschodu", potępił stosunki gabinetu z lożą i głosował przeciw rządowi, otrzymał pisemną naganę od zarządu loży, wskutek czego wystąpił z niej.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 listopada.

Rocznicę listopadową uczciły godnie w niedzielę dwa ogniska lwowskie: „Sokół" i „Gwiazda". Wieczór w „Sokole" zagaił pięknem słowem prof. Tadeusz Witwicki, który omówił owe „dni krwi i chwały", kreśląc dzieje, zapisane nietylko na kartach księgi narodu, lecz i w sercu jego. Prof. Witwicki obwieścił wśród oklasków, że lwowskie Sokolstwo postanowiło wznieść w roku 1907 jako w 40-tą rocznicę założenia gniazda pomnik Naczelnikowi Kościuszce. — Z zapałem odśpiewał następnie młody chór sokoli „Pieśń bojową", oraz cały szereg pieśni, przyjmowanych burzą oklasków. Śpiewała następnie p. Zofia Sipankówna, deklamacyę wygłosiła p. Zofia Leńska. Wieczór zakończył „Belweder", dramat Bolesławicza.

Wieczór w „Gwieździe" miał również podniosły przebieg. Zakończył się sztuką Staszczyka: „Noc w Belwederze".

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. A. Potocki wyjeżdża jutro zrana do Rzeszowa na uroczystość poświęcenia gmachu tamtejszego drugiego gimnazyum.

Jubileusz ruskiego publicysty, M. Pawlika, odbył się w niedzielę w Domu narodnym przy sapełnionej szczelnie sali. Słowo wstępne wypowiedział znany pisarz ludowy, Wasyl Stefanyk. Jubilatowi złożyły dary liczne deputacye towarzystw ruskich, młodzieży i ludu z różnych powiatów. — Między innymi włościanka Anna Tkaczuk z Kiejdaniec deklamowała pięknie wiersz prof. dr Kollesy „Zbudy sia narode", a delegat z rodzinnej wsi Pawlika wręczył mu imieniem tamtejszej „Siczy" buzdygan, wykonany przez huculów. Telegramów nadeszło przeszło 100, między innemi z Kijowa, Dorpatu, Humania, Jekatarynosławia, Czernichowa, Petersburga, z Genewy, z Pragi, Wiednia. Po uroczystym wieczorze odbył się komers.

„Tkacze" Hauptmanna zgromadzili na wczorajszem, pierwszem przedstawieniu w teatrze miejskim, liczną publiczność. Galeryę wypełnili studenci, studentki i robotnicy, którzy demonstracyjnemi oklaskami podkreślali silniejsze wrażenia i sceny. Sztuka grana była dobrze, zwłaszcza w scenach zbiorowych.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 listopada.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, po odczytaniu interpelacyj i wniosków, nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad oświadczeniem prezydenta ministrów dra Koerbera.

Romańczuk zauważył, że wypadki ostatnich czasów dowodzą, iż z metodą „beznamiętnej wytrwałości" rządzić nie można. Parlament i Sejmy sparaliżowane są obstrukcyą, wśród ludności objawiają się silne walki narodowościowe. Mowca podnosi rozporządzenie, przyznające Chorwatom z Dalmacyi prawo uczęszczania na uniwersytet w Zagrzebiu i rozporządzenie to uważa za sprawiedliwe. Tak się postępować powinno wobec tych narodowości, które nie posiadają własnych najwyższych zakładów naukowych. Ale dla narodów liczniejszych, jak Rusinów, założenie osobnego uniwersytetu ruskiego jest bezwarunkowo koniecznem. Założenie chorwackiej wszechnicy byłoby tak samo trudnem, jak utworzenie uniwersytetu włoskiego. Mowca sądzi, że Włosi mogliby na zagranicznych uniwersytetach odbywać studya, a później w Austryi zdawać dodatkowy egzamin (!). Co do paralelek na Śląsku, były one konieczne ze względu na znaczną liczbę Polaków i Czechów, mieszkających na Śląsku. Byłoby jednak odpowiedniejszem, aby paralelki umieścić w innych miejscowościach (!).

Mowca roztrząsa działalność Sejmu galicyjskiego i ostrzega przed hymnami pochwalnemi na jego cześć z powodu rzekomej życzliwości dla Rusinów. Wniosek hr. Dzieduszyckiego jest dla Rusinów obojętny. Subwencyi sejmowej na budowę teatru ruskiego Rusini nie przyjmą z powodu różnych warunków, które zastrzeżono. Jedyną zdobycz stanowi gimnazyum ruskie w Stanisławowie, było ono jednak tylko zaspokojeniem słusznych żądań Rusinów. Natomiast włości rentowe mają tesame cele, co ustawa kolonizacyjna w Prusiech. Ustawa o włościach dąży do osiedlenia żywiołu polskiego w Galicyi wschodniej i osłabienia żądań narodu ruskiego. Żadna narodowość nie ma takich przeciwników w Kole polskiem, jak Rusini. Tak Sejm, jak i władze administracyjne, dążą do podkopania kulturalnego i ekonomicznego bytu Rusinów (?!). Stanowisko rządu, nie przyznające żadnej narodowości ustępstw bez zgody drugiej narodowości, kraj jakiś zamieszkującej, jest fałszywe. Z Rusinami nikt nie postępuje sprawiedliwie. Dr Koerber w swej przemowie nie dał żadnych przyrzeczeń co do poprawy stosunków. — Mowca domaga się wkońcu spełnienia czterech postulatów: 1) Zmiany konstytucyi na podstawie autonomii narodowościowej; 2) Powszechnego prawa wyborczego; 3) Ścisłego przestrzegania praw konstytucyjnych; 4) Spełnienia kulturalnych i ekonomicznych żądań Rusinów i innych narodów Austryi.

Erler polemizował z wywodami prezydenta ministrów Koerbera i twierdzi, że oświadczenie prezydenta ministrów jest albo umyślnie przekręcone, albo też polega na nędznych informacyach namiestnika.

Berger zaznacza, że Włosi, którzy płacą małe podatki, nie mają prawa do własnego uniwersytetu i nie mogą żądać, aby Niemcy ponosili koszta ich narodowego rozwoju. Mowca zarzuca prezydentowi ministrów kłamstwo. Aby się z tego zarzutu oczyścić, musi prezydent ministrów udowodnić, że Niemcy agitowali i że z tego powodu studenci włoscy byli zmuszeni do użycia broni. W zajściach insbruckich zawinili jedynie namiestnik i prezydent ministrów, zwłaszcza namiestnik, ponieważ źle informował rząd o zdaniu ludności w kwestyi uniwersytetu. Krytykując rząd, zarzucił mu mowca korupcyę, za co został przez prezydenta przywołany do porządku.

Zabrał głos minister Hartel.

Na podstawie aktów omawiał minister sprawę utworzenia włoskich kursów równorzędnych w Insbruku, przyjmując za wszystkie zarządzenia rządowe zupełną odpowiedzialność i zaznaczając, że cała sprawa miała tylko charakter prowizoryczny.

Po ministrze Hartlu przemawiał jeszcze prezydent ministrów dr Koerber celem sprostowania wywodów Erlera.

Po odroczeniu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów posiedzenie zamknięto. — Następne posiedzenie jutro o godz. 11 przed południem.

Ładne interpelacye.

Wiedeń. Wśród zgłoszonych dziś interpelacyj znajdują się trzy Breitera: 1) Do ministra kolei w sprawie przyznania posłowi Niementowskiemu udziału w koncesyi na kolej Tarnopol-Zbaraż. — Mowca wskazuje na doniesienia dzienników, stwierdzające, że p. Niementowski jeszcze przed osiągnięciem koncesyi wstępnej sprzedał koncesyę zagranicznym przedsiębiorcom za pół miliona koron i zapewnił sobie godności członka Rady nadzorczej tej kolei. 2) W sprawie zakupna wyrębu lasów przez p. Adama Jędrzejowicza i sprzedania ich Wolfowi Ziemandowi. 3) W sprawie sprzedania własności państwowych posłom Wodzickiemu, Jędrzejowiczowi i Rapaportowi.

Uchwały Koła polskiego.

Wiedeń. Koło polskie, na wczorajszem swojem posiedzeniu, po przeprowadzonej dyskusyi, powzięło uchwałę co do traktatu handlowego z Niemcami, a nadto co do naglących potrzeb obu uniwersytetów w Krakowie i Lwowie i politechniki we Lwowie.

Rokowania.

Wiedeń. Komitet czterech niemieckich przywódców konferuje dziś z drem Koerberem.

Wiedeń. Pomiędzy niemieckiem centrum a zjednoczonemi niemieckiemi stronnictwami toczą się rokowania w celu zbliżenia centrum do koalicyi niemieckiej. Inicyatorzy tych rokowań pragną osiągnąć chociażby tylko takie zbliżenie, ażeby komitet wykonawczy stronnictw niemieckich w danych razach porozumiewał się z centrum.

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie zamknięte zostało niespodziewanie rychło. Wnoszą z tego, że za kulisami toczyć się muszą rokowania między rządem a Niemcami oraz pomiędzy poszczególnemi stronnictwami.

Z teatru wojny.

W ostatnich dniach kilkakrotnie nadchodziły wieści, że nowa walna bitwa nad rzeką Szaho już się rozpoczęła. Wieści te dotychczas się nie sprawdziły. I dziś otrzymano w Londynie tego rodzaju doniesienie. Dowiadujemy się z niego, że potyczki ostatnich dni miały charakter i rozmiary poważniejszych bitew, że dnia 20 bm. Japończycy zaatakowali Rosyan w sile jednego korpusu, który atoli został odparty ze stratą 100 ludzi. Według innej wersyi ogólna bitwa spodziewana jest lada dzień.

W sprzeczności z temi wieściami jest wprawdzie depesza generała Kuropatkina z dnia 20 bm., stwierdzająca, że noc z 19 na 20 bm. minęła spokojnie, a także depesza korespondenta „Birż. Wiedomosti", według której i w dniu 20 bm. na wszystkich pozycyach panował spokój, mimo to rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że owe zapowiedzi nowej walnej bitwy nie są pozbawione pewnej podstawy.

Do tych okoliczności zaliczamy w pierwszym rzędzie faktyczne przesuwanie się sił obustronnych. Dotyczące doniesienia zawierają wprawdzie dużo niejasności zwłaszcza co do kierunku wykonywanych ruchów i co do sił biorących w nich udział, lecz zgodne są w tem, że ruchy takie, mające na celu pewnego rodzaju zmianę frontu, rzeczywiście się odbywają.

W nocy z 16 na 17 b. m. oddział strzelców rosyjskich wysadził rzekomo w powietrze dom, w którym mieścił się patrol japoński, złożony z 25 żołnierzy. Jako materyału wybuchowego, użyto pyroksyliny.

Z Portu Artura niema dziś żadnych ważniejszych doniesień. Z Tokio donoszą jedynie, że flota japońska zabrała parowiec niemiecki „Batelan", który wiózł rzekomo do Portu Artura odzież zimową i żywność.

Kupiec moskiewski Perłow otrzymał od generałowej Stoesslowej z Portu Artura list, w którym błaga go o składki i ofiary dla okaleczałych żołnierzy w twierdzy. „Są ludzie bez rąk, bez nóg, bez oczu" — pisze generałowa. I z tego listu wynika, że sytuacya w Porcie Artura musi być wprost okropną.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 listopada.)

Wśród mrozu.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu. Rosyanie trzymają z uporem pagórek Putiłowa, dzięki silnemu ogniowi artyleryi, jaki z tej pozycyi rozwijają. Panuje mróz, dochodzący do 25° C. przy silnym wietrze.

Niedola żołnierzy rosyjskich.

Londyn. Zakonnica rosyjska, która na polu walki dostała się do niewoli japońskiej, opowiada, że rosyjskie urządzenia transportowe są bardzo wadliwe, dalej, że wojsku rosyjskiemu brakuje ciepłej odzieży. Mukden i Tielin są przepełnione. Wojsko, nie mając odpowiedniego schronienia, zmuszone jest kopać sobie nory w ziemi.

Zatopienie trzech torpedowców rosyjskich.

Londyn. „Daily Express" dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że dwa dni przed odjazdem „Roztropnego" z Portu Artura, wyjechały z Portu Artura trzy inne torpedowce. Dwa z nich wiozły ciężko rannnch oficerów. Torpedowce te miały duplikaty listów generała Stoessla. Wyjazd nastąpił wśród burzy. Japoński krążownik „Karinga" zatrzymał pierwszy torpedowiec i **zatopił go po godzinnej walce.** Drugi torpedowiec został zatrzymany przez okręt „Matsuszima" w oddaleniu 25 mil od Portu Artura i **zatopiony,** gdyż nie chciał się mimo wezwania zatrzymać. „Matsuszima" został trafiony torpedą, mógł jednak pełnić dalej służbę. Trzeci torpedowiec był ścigany przez dwie łodzie kanonierskie, **które go trafiły dwoma torpedami.** Odniósł on szkodę w maszynach i **zatonął z całą załogą.** Japońscy oficerowie jednomyślnie wyrażają się z pochwałami o dzielności marynarzy rosyjskich.

Oskarżenie Japończyków.

Londyn. Korespondent „Biura Reutera" donosi z Czifu pod datą 20 b. m.: Kontrtorpedowiec „Roztropny" przywiózł do Czifu także list generała Bałaszowa, szefa oddziału Czerwonego Krzyża w Porcie Artura, do mnie adresowany. Przez pomyłkę doręczono mi list ten dopiero dzisiaj. Bałaszow prosi mnie w tym liście, abym publicznie podniósł zarzut przeciw Japończykom, którzy nie szanują ani konwencyi genewskiej, ani uchwał konwencyi hagskiej. Zmusili oni Rosyan do opuszczenia trzech okrętów szpitalnych, gdyż przy pomocy balonów tak kierowali ogniem artyleryi, iż okręty te musiały uledz zniszczeniu. W ten sam sposób zwrócili oni także ogień artyleryi na te części miasta, w których znajdowały się szpitale. Bałaszow pisze, że było jeszcze więcej wypadków nieszanowania przez Japończyków przepisów, przyjętych w całym świecie cywilizowanym, jednak niema czasu na ich wyliczanie, gdyż ledwie mu go starczy na jedzenie i sen. Bałaszow prosi o ogłoszenie tego listu jako protestu.

Flota bałtycka.

Kanea. Oddział eskadry bałtyckiej, zostający pod rozkazami Felkersahna, a składający się z 2 pancerników, 3 krążowników, 6 kontrtorpedowców i 10 okrętów transportowych, wyruszył stąd w dalszą drogę do Azyi.

Londyn. „Standard" donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski „Kuban", który przybył do Vigo, nie chciał po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc że musi przedsięwziąć niezbędne naprawy maszyn. Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu ze strony Japonii. Jak słychać, krążownik ma dzisiaj odjechać. Ludność powitała oficerów i załogę rosyjską bardzo sympatycznie.

Już wymagają naprawy.

Friedrichshaven (w Danii). Rosyjski torpedowiec „Rozhorliwy" z rosyjskiej eskadry uzupełniającej przybył tu wczoraj o godzinie 3 po południu celem dokonania napraw.

Kupują okręty.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą: Rząd rosyjski rozpoczął z rządem południowo-amerykańskiej republiki Chile układy **w celu nabycia od niej 6 pancerników i krążowników za cenę 100 milionów rubli.** Rząd chilijski waha się jednakowoż, obawiając się narazić na zemstę Japonii za złamanie neutralności. W Petersburgu słychać, że gdyby te rokowania miały się rozbić, Rosya zakupi kilka okrętów wojennych od Argentyny. (Chile i Argentyna na mocy zawartego przed kilku laty traktatu rozjemczego zobowiązały się rozbroić i sprzedać swoje floty wojenne. Red.)

Londyn. Z Kopenhagi donoszą, że Rosya zakupiła od duńskiego wschodnio-azyatyckiego Towarzystwa żeglugi największy jego parowiec „Sław".

Podstępne nabycie torpedowca.

Londyn. Pewien Anglik, nazwiskiem Roche, zgłosił się w końcu września do angielskich warsztatów okrętowych z prośbą sprzedania mu wielkiej łodzi torpedowej dla niejakiego Senneta, który rzekomo zamierza łódź tę przerobić na jacht prywatny. Dyrekcya warsztatów łódź tę mu sprzedała; krótko potem atoli dowiedziano się, że nabyta została nie dla prywatnej osoby, **lecz dla Rosyi.** Rząd angielski poczynił kroki celem jej odzyskania, lecz było już zapóźno. Torpedowiec ów znajdował się już w Libawie, gdzie go włączono do rosyjskiej floty bałtyckiej.

Komisya rozjemcza.

Londyn. Rządy angielski i rosyjski zwróciły się do cesarza Franciszka Józefa z prośbą, ażeby zamianował piątego członka międzynarodowej komisyi rozjemczej w sprawie hulskiej. Komisya ta zbierze się prawdopodobnie w początkach grudnia w Paryżu.

W senatory.

Petersburg. Ukaz carski powołuje Aleksiejewa do Rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów.

Mis Corolle.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu. Mis Corolle, która jako siostra miłosierdzia Tow. Czerwonego krzyża zatrudnioną była w Mukdenie, a którą Chunchuzi obrabowali i wydali Japończykom w Niuczwangu, przybyła do Czifu, dokąd ją Japończycy odstawili. Mis Corolle jest tak wyczerpaną, że dotychczas nie mogła opowiedzieć swoich przygód.

Rosya a Szwecya.

Sztokholm. Stosunki pomiędzy Szwecyą a Rosyą są od pewnego czasu bardzo naprężone. Zaraz po wybuchu wojny, Szwecya w celu zabezpieczenia swej neutralności przedsięwzięła znaczne zbrojenia. Rząd rosyjski energicznie zaprotestował przeciwko temu, lecz Szwecya jego prosestu nie uwzględniła i stąd powstało naprężenie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 22 listopada.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że oficyalna odpowiedź Włoch na propozycyę Roosevelta jest przychylną. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencyi pokojowej.

Car i kongres ziemstw.

Berlin. Z Petersburga donoszą do „Berl. Tageblattu", że kongres reprezentantów ziemstw zgromadził się wczoraj na pierwsze posiedzenie. Obrady toczą się rzeczywiście przy zamkniętych drzwiach, a prasie nie wolno ani słowem o nich wspominać. Słychać, że kongres obraduje nad projektem konstytucyi, że projekt ten przez osobną deputacyę przedłoży carowi. O stanowisku cara względem tych obrad dwie obiegają wersye. Według jednej car jest stanowczym przeciwnikiem konstytucyi wogóle, a zatem i kongresu, według innej zamierza przyjąć projekt kongresu z rąk deputacyi, polecić jej, ażeby kwestyę tę omawiano dalej w kołach szlachty, aż do nowego kongresu, który się ma zebrać za rok.

Jak Rosya uśmierza bunty.

Kolonia. Do „Koeln. Zeit. donoszą z Petersburga: Wśród Kałmuków w górach Altajskich zjawił się niedawno zamozwańczy „prorok", nazwiskiem Ajrad, który usiłował rzekomo nakłonić ich do powstania przeciwko Rosyi. Władze rosyjskie podburzyły wobec tego przeciwko Kałmukom okolicznych kolonistów rosyjskich. Wkrótce zebrał się silny oddział dobrze uzbrojonych chłopów rosyjskich, którzy pod komendą isprawnika (!) rzucili się nocą na bezbronnych Kałmuków i straszną wśród nich sprawili rzeź. Ajrada i kilku jego zwolenników aresztowano.

Proces zabójcy Plehwego.

Petersburg. Proces przeciwko zabójcy Plehwego rozpocznie się dnia 13 grudnia.

Katastrofa w tunelu.

Lubiana. W wielkim tunelu kolejowym przez Karawanki nastąpił wybuch gazów, przyczem 10 robotników na miejscu zginęło.

Niemcy w Afryce.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że okręt niemiecki, wiozący 24 oficerów, 400 żołnierzy i 300 koni, podczas mgły utknął koło Swakopmund.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 listopada.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 797·—. Akcye Anglobanku 285·25. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 454·25. Akcye Bankvereinu 547·—. Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 546·—. Akcye kolei państwowych 647·25. Akcye kolei południowej 87·—. Akcye kolei Elbethal 417·50. Akcye kolei północnej 5495·—. Akcye kolei czerniowieckiej 589·—. Akcye Alpiny 494·75. Akcye Rima Murany 517·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2860·—. Akcye Fabryki broni 542·—. Akcye Tureckie tytoniowe 387·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1115·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·15. Renta koronowa austryacka 100·10. Renta koronowa węgierska 98·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·27. 5% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 11[illegible]. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·85. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 138·75. Marki 117·65. Ruble 253·75.

Usposobienie: Silne. Targ lokalny bardziej ożywiony. Wkońcu akcye kredytowe wyższe.

Cukier 32·50—32·70 spokojny. — Spirytus 49·70—80 — niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski